Rok 1870. Kraków, niedziela 20 listopada. Nr. 266.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24	6	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
W Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju", ulica Mikołajska. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*).

Pierwsze umieszczenie ... 8 centów.
Każde następne umieszczenie ... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, Jan Bartl, księgarnia J. Czecha i handel Wierzuchowskiego. — **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleńskich.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl, księgarnia Józefa Czecha. — **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księgarnia Gubrynowicza i Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **W Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **W Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16."

Zamiary rossyjskie.

Nota Gorczakowa wywołała w całéj Europie niemałe wrażenie, a nieużywana dotąd forma pozbywania się zobowiązań międzynarodowych za pomocą prostego oświadczenia jednéj ze stron interesowanych przyjętą została z oburzeniem. Nawet przychylne Rossji dzienniki nazywają krok księcia Gorczakowa co najmniéj nierozważnym. Ze strony nieprzychylnéj jak grad posypały się oskarżenia o cynizm, o brutalstwo à la Menżykow itp.

I my nie myślimy wcale bronić postępowania Rossji; ale dla nas — którzymy już doświadczyli całéj skali gwałtów moskiewskich, począwszy od Repninów i Wołkońskich, do Murawiewów i Potapowów, — krok ostatni nie wydał się wcale dziwnym; wynika on poprostu z programu, jaki sobie Rossja postawiła, a który stosownie do okoliczności przeprowadzić zamyśla piórem lub orężem.

Tém mniéj myślimy posądzać dyplomację rossyjską, a najmniéj ks. Gorczakowa o nierozwagę, że dziś właśnie w takiéj formie wystąpił z podniesieniem kwestji wschodniéj. Przebiegłość dyplomacji rossyjskiéj jest nam niestety tak dobrze znaną, iż nie możemy jéj posądzać o pomyłkę w środkach. My w ostatnim kroku nie widzimy bynajmniéj zdemaskowania się azjatyckiego charakteru — jak niektórzy sądzą — rządu rossyjskiego, ale poprostu zdrowe ocenienie położenia i użycie do osiągnienia swego celu środków, jakie najwcześniéj i najprościéj do niego prowadzą. Czy do tego należało się ubierać w glansowanych rękawiczkach i haftowanym fraku dworskim, czy z zawiniętemi rękawami mużyka, czy w szlafroku Menżykowa, o tém najlepiéj musi wiedzieć ks. Gorczakow, a nie wątpimy, że do każdéj z tych ról znalazłby odpowiednich w dyplomacji rossyjskiéj ludzi.

Jeżeli więc użył formy szorstkiej i nieużywanéj nie pochodziło to bynajmniéj z powodu wybuchu natury moskiewskiéj, bo takiego wybuchu dyplomacja nie zna, a i owo napoleońskie: *grattez le Russe* zastósować się tu nie da, bo przecież Rosja przez nikogo zadraśniętą nie była i przystąpiła z zimną krwią do sprawy. Kto zatém przypuszcza błąd, łudzi się pozorem, jest tu po prostu umyślna impertynencja, tak jak umyślnie Menżyków wszedł w zabłoconych butach do tureckiego dywanu, a nikt przecież go nie posądził o to, żeby nie miał możności oczyszczenia ich, choćby przez nadwornych kozaków!

Dlaczego zaś Rossja umyślnie stawia sprawę drobnéj wobec Europy wagi prawie na ostrzu miecza, nad tém warto się zastanowić.

Przymierze, czy konwencję prusko-rossyjską stawiamy naturalnie jako pewnik, jako premissę naszych wniosków. Przymierze to trwa w rozmaitéj formie od czasu powstania polskiego, bo bez niego Prusy nie byłyby mogły rozwiązać kwestji duńskiéj, odbyć kampanji austrjackiéj i dzisiejszéj francuskiéj. Ale u tak praktycznych ludzi, jak Bismark i Gorczakow, przymierze takie mogło się tylko opierać na wzajemnéj usłudze, na zasadzie: *do, ut des, facio ut facias*. Prusy wstrzymały prawie w 63 roku akcję dworów europejskich, ale za to otrzymały sowitą zapłatę, teraz kolej na Rossję. A Rossja pewnie nie zadowolni się pozwoleniem utrzymywania floty wojennéj na morzu Czarném, któreby jéj Europa i bez pomocy Prus przyznała, gdyby o nie była poprosiła.

To prawo Rossja sama sobie bierze i czeka, jaki też skutek wywoła w Europie ta samowola. Jeżeli Europa, t. j. Austrja i Anglja odpowiedzą protestem, Rossja się nie zlęknie, ale potrafi zawikłania odwlec do pory, w któréj Prusy załatwią się zupełnie z Francją, dlatego też nota Gorczakowa wysłaną była właśnie w chwili, w któréj upadek Francji był już tylko kwestją czasu.

Wobec złamanéj Francji, zwycięzkich Prus i przygotowanéj Rossji, Turcja, Anglja i Austrja albo przyjmą wojnę, w któréj Prusy i Rossja oczekują pewnego zwycięztwa i ostatecznego rozwiązania kwestji niemieckiéj i słowiańsko-wschodniéj; albo pozwolą sobie podyktować prawa, a raczéj rozkazy zwycięzców, jakiego zaś rodzaju będą te rozkazy, wskazuje dzisiejsza nota rossyjska. Rossji nie tyle może w téj chwili chodzi o Turcję, co o Austrję, w któréj rozbiciu i Prusy mają swój interes.

Czy Austrja będzie pokonaną w boju, czy téż robiąc ciągłe ustępstwa napisze sobie sama wyrok śmierci, to dla Rossji obojętne, ale pozbycie się Austrji jest tak na pewne zadecydowane przez opinją rossyjską i sfery rządowe w Prusach, jak był w przeszłym wieku o tym czasie zadecydowany podział Polski. Czeka się tylko na dobrą sposobność.

Zwracaliśmy zawsze uwagę na objawy opinji publicznéj w Rossji, w których ta myśl ciągle była odgrzewaną, że rozwiązanie kwestji wschodniéj leży w Austrji, nie w Turcji. Być może, że i głosy pojednania wystosowane do Polaków były w związku z tém dążeniem, bo w Rossji, gdzie rząd taką ma jeszcze potęgę, trudno przypuszczać, aby te głosy odzywały się mimo wiedzy i woli rządu. Rossja wie, gdzie jéj słaba strona i dlatego chciała się z téj strony zabezpieczyć.

Z podniesieniem kwestji wschodniéj wybiła dla Austrji godzina czynu, albo godzina skonania; godzina czynu śmiałego i bezwzględnego, jako bezwzględną jest polityka prusko-rossyjska, albo konania nieotoczonego niczyim żalem. Nie spodziewamy się mimo to, aby w Wiedniu pojęto dostatecznie znaczenie chwili, bo tam dawno żyją już z dnia na dzień z dewizą: *après nous le déluge*, ale spodziewamy się, że znaczenie chwili odgadną w Peszcie, gdzie przecież nie zechcą grać roli jednodniowego państwa.

We Wiedniu zaś jest człowiek, który czerpiąc naukę z dziejów własnego narodu i mając zaufanie monarchy, mógłby dziś zdołać okupić niedawne błędy i zawody, do których się sam przyznaje, gdyby stając na stanowisku „rodaka," o którém przez cały czas swego ministerstwa zapomniał, był zarazem najlepszym patrjotą austrjackim. Ale potrzeba zdjąć glansowane rękawiczki i wziąć się do szczeréj pracy, bo z drugiéj strony nie żartują, trzeba przestać być tylko człowiekiem *comme il faut*, a stać się odrazu mężem *comme il en faut* w dzisiejszém położeniu Austrji i Polski, bo w takich chwilach te dwie sprawy się łączą.

Jeżeli minister „rodak" nie czuje w sobie ani siły, ani chęci do energicznego działania, niech lepiéj ustąpi, niech zda ster komu innemu, aby z jego imieniem nie łączył się znowu zawód staropolskich nadziei razem z upadkiem monarchji austrjackiéj.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Poznań. [O wyborach pisze *Dziennik Poznański*]:

„Rezultat wyborów wczorajszych do pruskiéj izby poselskiéj wypadł dla nas w Księstwie jak najniepomyślniéj. Wszędzie, gdzie tylko ważyły się głosy a gdzie w latach dawniejszych przechodzili nasi kandydaci, tą razą zwyciężyli kandydaci niemieccy. Prawda, że olbrzymi dramat wojenny, wyczerpując całą niemal uwagę publiczności polskiéj, wpłynął niepomału u niéj na pewien rodzaj apatji, przecież spodziewać się należało, że zobojętnienie to i znużenie ducha nie sięgnie tak daleko, by uśpić w nas poczucie obowiązku. Niestety, nie wyjmując miasta naszego, które przykładem świecić powinno prowincji, wszędzie była widoczną przy wyborach najzupełniejsza ospałość. W wielu okręgach poznańskich nie wiedziano nawet w chwili wyborów pierwszego stopnia, na kogo oddawać głosy, gdyż zajmujący się przygotowawczemi krokami dopiero w ostatniéj godzinie poczęli rozsyłać po mieście karteczki z nazwiskami polskich kandydatów. W powiatach równie okazała się opieszałość. Dość przytoczyć, że w Murowanéj Goślinie, gdzie przy przedostatnich wyborach zwyciężyliśmy dwoma głosami, a w ostatniéj tyluż głosami przez nieoględność zostaliśmy pobici, wczoraj Niemcy już kilkunastu głosami większości rozporządzali. Powiat Szamotulski, który zwykle dostarczał 120 wyborców Polaków, liczył przy wczorajszych wyborach zaledwo 80 głosów. Tym to okoliczuościom zawdzięczyć wypada, że w téj kadencji tylko 12 posłów polskich reprezentować będzie Księstwo w sejmie pruskim, podczas, gdy dzięki patrjotycznym zabiegom obywatelstwa zachodnio-pruskiego, aż siedmiu Polaków z Prus zachodnich zasiędzie w tymże sejmie."—Wybrani zostali: W Gnieźnie pp. Kantak, Władysław Wierzbiński i Józef Skrzydlewski; (dr Karol Libelt odmówił przyjęcia mandatu); w Koźminie pp. Franciszek Chełkowski i Leon Wegner; w Ostrzeszowie pp. Juljusz Pilaski i Henryk Szuman; w Środzie pp. Tadeusz Chłapowski, Konstanty Szczaniecki i Władysław Szułdrzyński; w Grodzisku pp. August Cieszkowski i Kazimierz Koczorowski. W Prusach zachodnich wybrani: W Brodnicy p. Ignacy Łyskowski; w Lubawie ten sam; w Chojnicach pp. Butz (Polak) i Kehler (Niemiec-katolik); w Starogardzie ks. Ksawery Morawski z Klonówki i Juljan Łaszewski z Pelplina; w powiecie wejherowskim i kartuskim (Kaszuby) pp. Franciszek Schroeder i Rybiński.

Wiedeń. [Adres izby posłów] według projektu uchwalonego w komisji:

1) WCKApMość. Z pełną uszanowania wdzięcznością przyjęła izba posłów łaskawe pozdrowienie, w którém WCM. raczyłeś przy uroczystości otwarcia téj sesji uznać prawdziwie patrjotyczne uczucie i austrjacką świadomość członków rajchsratu.

2) W podniosłéj świadomości tego najwyższego uznania swojéj lojalnéj gotowości i wiernej miłości ojczyzny, może izba posłów tém swobodniéj i bardziéj stanowczo przystąpić do spełnienia swoich ważnych zadań i wyrazić otwarcie zapatrywania swoje o groźném i ciężkiém położeniu państwa.

3) Izba posłów musi najpiérw wypowiedzieć swoje żywe ubolewanie, że w skutek rozporządzeń ces. rządu, regularna, parlamentarna czynność reprezentacji państwa przez całe sześć miesięcy i to w takiéj chwili przerwaną była, w któréj wobec nieszczęsnéj wojny francuzko-niemieckiéj i wobec silnego wstrząśnienia pokoju świata, konstytucyjny współudział legalnych reprezentantów monarchji według orędzia WCM. sejmom przesłanego, nader pilno był potrzebnym i mógł uchronić rząd od ciężkiéj politycznéj i finansowéj odpowiedzialności.

4) Lubo niebezpieczeństwo wojny od naszéj drogiéj ojczyzny oddaloném zostało i państwo to cieszyło się bez przerwy zewnętrznym pokojem, mimo to nałożono na finanse państwa i tak już przeciążone, wielkie ciężary, których uniknąć, albo je przez przezorne rozporządzenia umniejszyć należało.

5) Ażeby te ciężkie ofiary nie były daremne i żeby i nadal zabezpieczyły państwu pokój zewnętrzny, uważa izba posłów, że otwarcie przyjazny stosunek do sąsiednich niemieckich państw leży w widocznym interesie austrj. cesarstwa.

6) Izba posłów zgodnie z WCM. uważa za najważniejsze zadanie reprezentacji państwa obszerne wzmocnienie i postępowy rozwój konstytucyjnych instytucji, dla których pewnych i nietykalnych podstaw nie trzeba dopiero szukać, ale które w istniejącéj konstytucji, według ustaw zasadniczych już są podane i wskazane w sankcjonowanych przez WCM. postanowieniach ustawodawstwa.

7) Izba posłów wraz z WCM. ubolewa nad przerwami, które zaszły w obradach téj izby pod koniec ostatniéj sesji i uznaje, że jedynie trafną drogą do usunięcia takich przerw jest niezłomne utrzymanie i czynne przeprowadzenie konstytucji, która dokonaną została przy sumienném (!) uwzględnieniu (?) życzeń pojedyńczych krajów i ludów dających się pogodzić z parlamentarną jednością państwa, a która i teraz tworzy właściwy legalny grunt, na którym takie życzenia pilnie badane i rozważnie roztrząsane być mają.

8) Izba posłów ma świadomość powołania i obowiązku, jako wybrana reprezentacja ludu w równéj mierze i wspólnie z powołaną przez WCMość do udziału w prawodawstwie izbą panów dążyć do jednego i tego samego celu i uważać zarówno pomyślność i potęgę państwa, jak i spełnienie uprawnionych życzeń krajów, jako nierozdzielne zadanie swojéj konstytucyjnéj działalności.

9) Izba posłów, ożywiona tą świadomością i tém usiłowaniem wiernego wykonania obowiązków, może tylko głęboko ubolewać, że większość teraźniejszego czeskiego sejmu nie usłuchała dwukrotnego wezwania WCMości do legalnego wyboru posłów do rajchsratu, przez co zaniedbała zarówno winnego poszanowania dla ustaw zasadniczych, jak również okazania austr. patrjotyzmu, na który się tak często sama, i na który się rząd cesarski tak często i tak pobłażliwie powoływał.

10) Lubo przez następne dokonanie bezpośrednich wyborów dano znowu królestwu czeskiemu reprezentację w izbie posłów, nie mogła jednak ta reprezentacja już w takiéj liczbie być wypośrodkowaną, jakby się to było stało przez konstytucyjną czynność poprzedniego przy zwołaniu rajchsratu rozwiązanego sejmu czeskiego, i jak za poprzednich sesji izby posłów się działo.

11) Jeżeli więc już rozwiązanie wszystkich innych sejmów zaledwo po upłynięciu połowy perjodu wyborczego było nadzwyczajną, przez skutek wcale nieukoronowaną drogą do wzmocnienia konstytucyjnych instytucji, to późniejsze, po nieudaniu się rokowań z antikonstytucyjnemi stronnictwami postanowione rozwiązanie sejmu czeskiego musiało być groźnie niebezpiecznem dla przyjścia do skutku konstytucyjnéj reprezentacji państwa.

12) W istocie rokowania ces. rządu z antikonstytucyjną opozycją w Czechach, względem prawnego istnienia konstytucji świętéj i nietykalnéj (!) dla wszystkich stronnictw w państwie, dały nader opłakany rezultat. Doraźna (!) większość czeskiego sejmu skłoniła się dopiero za wpływem rządu do obesłania nawet sejmu jako takiego pod wielorakiemi formami, zaniechała jednak obowiązku dopełnienia ważnych i niezbędnych funkcji administracji kraju należących do sejmu.

Natomiast podwyższała większość sejmowa z każdym tygodniem swoje prawnopaństwowe pretensje, obradowała faktycznie obok rajchsratu, jako samodzielne ciało reprezentacyjne nad sprawami państwa i odpowiadała na pismo cesarskie (w pierwszym adresie sejmu) oznajmieniem, że wskazany łaskawie przez W. C. Mość w przyszłości akt koronacji uważa za symbol „prawnopaństwowéj samodzielności i udzielności królestwa czeskiego."

13) Izba posłów, wskazując bez ogródek na ten opłakany skutek niezmordowanych usiłowań ces. rządu, żeby opornych sprowadzić na wspólne pole konstytucyjnéj czynności, nie zapoznaje wcale życzliwych zamiarów, które na razie usiłowaniu pożądanego porozumienia przewodniczyły.

Izba posłów nie śmie jednak oprzeć się uwadze, że rząd ces. prowadząc daléj te rokowania po ciągłych niepowodzeniach, przekroczył granice tego co uchodzi i przez niewyczerpane pobłażanie wielce przyczynił się do podtrzymania roszczeń opozycji, do podkopania nietykalnéj w każdém prawném państwie powagi prawa, a nawet do wstrząśnienia istnieniem konstytucji.

14) Naprzeciw tego przez ciągłe ustę-

Podróże Guliwera PO GALICJI.

Powieści kopa i jedna.

(Ciąg dalszy. — Patrz *Kraj* nr. 236.)

Pomimo że Kraków tylu artystów wyprodukował, przecież nie posiada żadnéj galerji obrazów, jest niby coś co się w Krakowie nazywa galerją, to jest zbiór obrazów Dąbskich... ale ten zbiór służy tylko na to, aby można powiedzieć, że w Krakowie są obrazy... że jest galerja... Kilka cennych obrazów znajduje się „pod baranami."

Wystawa towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie udaje się zwykle daleko lepiéj, aniżeli wystawa lwowska; portjer co bilety sprzedaje i parasole odbiera jest wielkim koneserem sztuk pięknych:

— Niechno pan dobrodziej się popatrzy na ten obraz, ale tak przez trąbkę... jaka tam perspektywa, dawno nie mieliśmy takiego — kupimy go do losowania...

Takie uwagi robi portjer swoim znajomym, których protegować raczy — bo w Krakowie wszędzie protekcja...

Wystawy sztuk pięknych mają jeszcze inne bardzo ważne znaczenia w życiu społeczném Krakowa. Wypadają one w wielkim poście, a więc po karnawale i dają wyborną sposobność do kontynuowania karnawałowych znajomości.

— Ach! gdzie ja cię jutro zobaczę — mówi on.

— Około drugiéj na wystawie — odpowiada ona.

— Ależ tam nie będzie swobodnie...

— Około drugiéj niema zwykle nikogo... zresztą w ostatnim pokoju galerji Dąbskich, tam pusto...

— Przed Zuzanną...

— Ty filucie... powiem ci gdzie — popołudniu... *au révoir* — przed Zuzanną.

Ot i sztuki piękne w praktyce — nauka w las nie idzie. A Kraków się na tych rzeczach wybornie rozumie. Przechodnie kamienice, lwowski hotel widują nieraz czarne gęste woalki i czarne suknie jedwabne — istne domina. Faktorzy co stoją przed hotelem, patrzą się przez palce; podróżnych nie wiele — dobrze, że się *tak* ktoś trafi... A hotel pod Sobieskim! a kurjerki...

Niech żyją sztuki piękne!

To jednak uważałem, że tego rodzaju czarne domina, gdy się wybierają „przed Zuzannę", żegnają się albo pacierz mówią... aby Bóg strzegł od niemiłego spotkania. Przechodząc koło „Marków" głębokie westchnienie wyrywa się z pod jedwabnego stanika ku Panu Jezusowi na krzyżu.

— „Panie! żeby mnie nikt nie widział... Aniele Boży strzeż mnie!"

Nie ma jak wiara i religja w każdém położeniu i o każdéj porze!

Słyszeliście zawsze, że Kraków jest miastem nadzwyczajnie katolickiém, a nawet ultramontańskiém; nie od rzeczy więc będzie przypatrzyć się bliżéj tamtejszemu towarzystwu i poznać, o ile ta renoma jest prawdziwą i w któréj części towarzystwa znajduje swoje usprawiedliwienie. Nie trzeba bowiem brać za jedno owego towarzyskiego katolicyzmu należącego do tradycji i tonu polskiéj arystokracji, z ultramontanizmem propagującym swoje idee i poczuwającym się do pewnego mesjanizmu w społeczeństwie. Ultramontanizm tego rodzaju od dawien dawna krzewił się i rozrastał w dawnych arystokratycznych rodzinach zamieszkałych w Krakowie, a starsze damy uważały za gatunek przystojącego im zatrudnienia zbierać składki na papieża, protegować jezuitów, starać się o częste odpusty, urządzać głośne nabożeństwa i t. d.

Póki zresztą czynność ta ograniczała się na dobroczynność, na ochronki, na sieroty, póty była bardzo piękną, skoro jednak przeszła w jakąś ideę polityczno-religijną, mającą walczyć z jakimiś ukrytymi nieprzyjaciołmi katolicyzmu, zaczynała być często śmieszną, a co więcéj szkodliwą dla samego katolicyzmu, bo obudzała w drugich niechęć do tych różnych środków i środeczków propagowania religijności, które za często tchnęły zupełnie ludzkiemi słabostkami.

Kraków nie myślał być nigdy innym jak katolickim, dopóki mu nie zaczęto budować fortec do obrony katolicyzmu, dopóki nie zaczęto walczyć z wiatrakami; celem zaś téj walki nie było bynajmniéj przysporzenie wiernych wyznawców kościołowi, ale zrobienie sobie reklamy, zyskanie orderu papiezkiego, pozyskanie łask hrabiny R. lub hrabiny P.— Innych śmiertelników naturalnie drażnić to musiało, ztąd niby burza — ale w każdym razie tylko burza w szklance wody.

Jeżeli Kraków będzie się stawał coraz mniéj katolickim, to przyczyną tego będą owe fortece duchowne i oo. jezuici, którzy wszystko robią, aby tylko drażnić przeciw religji ludzkie namiętności...

Towarzystwo krakowskie ma mnóstwo kółek i kółeczek, a arystokracja najwyższa nawet rozdziela się na różnorodne odcienia. Książęta co od litewskich wywodzą się panujących, wiecznie rywalizują z hrabiami, którzy na kresach imie swe zdobyli, a znaném jest jak razu pewnego pewna księżna znajdując się z drugą księżną w sali, gdzie były portrety hrabiów po kądzieli, z rozpaczą się odezwała: „ach w jakże złém jesteśmy towarzystwie" — to się doniosło do pani domu, a ztąd od lat wielu nieprzyjaźń i rankuny. Hrabiowie więc z pod „baranów" z hrabiami „sąsiadami" stanowią jednę koterję, książęta z ulicy św. Jana do drugiéj partji należą. Naturalnie, że wzajemne utarczki, forpocztowe bajeczki są głównie zajęciem dam tych koterji; u mężczyzn dopiero się wtedy wykłuwają, gdy chodzi o interesa, o polityczne przymierza.

W naszych już czasach sprowadziła się do Krakowa hrabina, która swoim sprytem, majątkiem zaważyła na szali tamtejszych koterji, a co więcéj, pokusiła się nawet w świecie wydrzeć berło towarzyskiego panowania damom, co oddawna dziedzicznie takowe piastowały. Hrabina urządziła sobie hotel, a przynajmniéj kamienicę, zaczęła dawać wieczory, na których towarzystwo wprawdzie nie było tak ściśle przesiane przez herbowy przetak, ale za to było zabawniejsze; śpiewano tam, grano teatry amatorskie, tańczono, a wiadomo, że tego rodzaju przyjemności bardzo do siebie przyciągają. Matrony wprawdzie z początku sarkać zaczęły, ale mężczyzni za to chodzili na pustą ulicę, bo tam było wesoło i swobodniéj, aniżeli w domach oblepionych ceremonjalnemi twarzami. Młodsza pani ładna, zgrabna, dodawała uroku. Niejeden piknik zostanie na długo w pamięci młodych ludzi... poetyczne panny, sentymentalne mężatki, co w kąciku morfinę zażywają, wszystko to można było spotkać: wesołość, swoboda...

Nie znam miasta, w którémby się tyle kochano, co w Krakowie... być może, że na to wpływa uniwersytet, być może, że księża jezuici, być może, że poetyczne przeszłości wspomnienie, fakt jednak faktem zostanie. Co jeszcze szczególne, pomimo że Kraków tak wiele uczuć ekspensuje, przecież małżeństwa czysto krakowskie rzadko kiedy się kojarzą. *L'amour plait plus que le mariage.* Ktoś powiedział, że to dlatago: *que les romans sont plus amusant que l'histoire...*

Zrobiłem zresztą i to spostrzeżenie, że stosunkowo ludzie wcześnie się tam kochać zaczynają, a dość późno kończą... damy np. dochodzą około 40 lat jeszcze do wcale liberalnych zasad:

Tańczono walca... ona około 40, on dwadzieścia cztery...

— Nieprawdaż panie, jakie gniazdo bajczarskie z tego Krakowa?.. tutaj wszystkich obmówią... o każdym mężczyznie powiedzą, że ma romans, o każdéj kobiecie że niewierna... (spojrzenie bystre, zapytujące.)

— Sądzę, że pani ma zanadto złe wyobrażenie o Krakowie...

— Ręczę panu... tutaj obmówią każdą, uczciwą kobietą być tutaj nie warto... (spojrzenie aksamitne... ręce trochę omdlewają... takt walca przyspieszony.)

— Ach pani!.. czemuś pani tak późno przyszła do tego przekonania...

— *Quelle impertinence!..* (Pani walca urywa... siada... i krzepi się flakonikiem.)

Ludziom, którzy nie znają Krakowa, nie radzę nigdy przechodzić przez środek salonu... rzecz to nadzwyczaj niebezpieczna, można co najmniéj dostać kontuzję, tak się krzyżują miłosne rakiety. Od czarnych oczu do niebieskich, od piwnych do zielonych ogień bezustanny... gorszy jak z fortu *Mont-Valérien*.

Lecz prawda, Kraków jest podwójną fortecą: austrjacką i „warownią krzyża."

Kraków ma jeszcze jedno kółko w wyższym świecie, kółko dla nas wcale sympatyczne, bo żyjące życiem umysłowém.

Kółko to grupuje się obok pani „Koszykarki"... Szczególne kółko... wieczorem przy lampie... plecie koszyki... pani domu z młodym profesorem zaplatają pręciki... dowcipny hrabia, nieśmiertelny kandydat na namiestnika, struże kołeczki... Ach! gdyby to jego kuzynek te kołeczki strugał...

W wolnych chwilach, gdy palce zbolą od robienia koszyków, towarzystwo przypomina sobie, że tam a tam jest panna, a ówdzie kawaler... czyby to nie było dobrze... zaznajomić, zapoznać... byłaby zasługa wobec nieba... Wysoki, wyprostowany wdowiec niby francuzki markiz z pierwszéj emigracji, poddaje projekta... a jego kombinacje bardzo trafne często się udają...

Towarzystwo to grywa czasem teatry, naturalnie *viribus unitis* z innemi kółkami, po francusku, po polsku, jak się zdarzy. Rzecz tylko szczególna, że księżna cudzoziemka najchętniéjby chciała grywać teatr po polsku... „*C'est mon idéal de jouer votre Fredro en polonais...*" to były jéj słowa.

Gdzie literatura, sztuka, tam i muzyka. Syn hrabi, co kołeczki struże, podspiewuje lekkie wodwile i rywalizuje o prym z młodą hrabiną trochę bladawą, trochę poetyczną...

Co do muzyki jest wiele złych spojrzeń pomiędzy tém towarzystwem, a pałacem na pustéj ulicy. W tych złych spojrzeniach szukać należy przyczyny, że hrabianka z prawdziwie pięknym głosem zeszłéj zimy słyszeć się nie dała...

Wszystkie powyższe kółeczka mają jedno kółeczko, którém się bawią, zowią go: „*Les parvenus*", nie chcę go wszakże bliżéj opisywać, boby się nikt do niego nie przyznał... zresztą nie sądzę, aby zbyteczna ekskluzywność była świadectwem wielkiego świata!..

Dla Boga!.. morał!.. a ja przecież do morałów nie powinienem mieć skłonności... zaczynam być nudnym...

Adieu!.. au revoir...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pstwa (!) rządu rozzuchwalonego w Czechach lekceważenia dla ustaw zasadniczych państwa okazuje się nietykalne przeprowadzenie konstytucyjnych ustaw dotyczących zarówno duchowego postępu i materjalnéj pomyślności, jak również utrzymanie równéj prawnéj opieki dla obywateli każdéj narodowości i wyznania, jako pierwsze i najnaglejsze zadanie rządu, do którego daleko jeszcze od samych tylko bezpośrednich wyborów, i które musi poprzedzić wszelkie inne choćby równie ważne zadania rządu i reprezentacji.

15) Mimo to i bez przecenienia nieprawnych wykroczeń uwodzonéj ludności, będzie izba posłów tak jak w poprzednich sesjach, także i teraz zawsze gotową w duchu najszczerszéj pojednawczości, któréj tak wiele złożono dowodów przy naradach nad istniejącą ustawą, wszystkie legalne przedłożenia sumiennie badać i dostatecznie się nad niemi naradzać, które mogłyby życzenia pojedyńczych krajów zadowolnić i zjednać konstytucji wszechstronne i istotne uznanie na drodze pokojowéj, nie podając w niebezpieczeństwo konieczněj parlamentarnéj jedności państwa albo konstytucyjnéj samodzielności krajów.

16) Izba posłów musi jednak wypowiedzieć swoje oczekiwanie, że rząd weźmie za przedmiot swoich przedłożeń także owe zmiany w konstytucji, które, jak się z długoletniego doświadczenia niezbicie okazało, zmierzają do emancypowania izby poselskiéj od wyborów przez sejmy krajowe.

17) Również sądzi izba poselska, że przy nierozdzielności jakiegokolwiek rozszerzenia autonomji krajowéj z przeprowadzeniem liberalnéj reformy wyborczéj, co w okólniku z d. 28go kwietnia r. b. jako program rządowy postawioném było, tém bardziéj obstawać należy, skoro obecnie nietylko jednolite ukształtowanie się wschodnich krajów koronnych, lecz także zamierzone zjednoczenie państwowe sąsiednich krajów, wymaga więcéj, niż kiedykolwiekby Austrja miała silną centralną reprezentację, spajającą wszystkie królestwa i kraje.

18) Stosownie do ugody zawartéj z krajami korony węgierskiéj izba posłów, idąc za wezwaniem WCMości, wybierze posłów do delegacji z tém większą starannością, im bardziéj nadzwyczajne wydatki wojskowe wymagają sumiennego i surowego zbadania przedłożeń.

19) Z zadowoleniem wita izba posłów rozwiązanie ostateczne konwencji z stolicą świętą i liczy z pewnością na to, że zapowiedziane wnioski rządowe względem zupełnego zniesienia konkordatu przedłożone zostaną i w duchu ustaw zasadniczych państwa wypadną.

20) Z nieosłabioną wytrwałością izba posłów obradować będzie nad wnioskami, które jéj zostaną przedłożone w celu zmian odpowiednich do stanowiska dzisiejszego nauki prawa i do postanowień ustaw zasadniczych państw w zakresie procesu cywilnego i ubolewa nad tém, jak nad jednem z najszkodliwszych skutków ostatniego rozwiązania téj izby, że wymagające tyle trudu i obszerne prace, które na tém polu prawodawstwa w ostatniéj sesji prawie zostały ukończone, chociaż nie zupełnie stracone, jednakże o lat kilka spóźnione zostały.

21) Również ubolewa izba posłów nad przerwą, która z téj saméj przyczyny nastąpiła w prawodawstwie dotyczącém reformy podatkowéj i uważa dalsze trwanie starego i równie nierównego jak uciążliwego podziału podatków, jako jednę z głównych klęsk ludności i jako główną przyczynę niedoboru w dochodach państwa.

22) Izba posłów zawsze będzie gotową do obradowania nad wnioskami dotyczącemi podniesienia wykształcenia ludowego i pielęgnowania nauk, bo na polu wykształcenia i nauki odnieść można trwałe zwycięztwo postępu i wolności, mające w końcu doprowadzić do przekazania do dziedziny dziejów krwawych zwycięztw wojskowych, tyle opłakanych dla cywilizacji i ludzkości.

23) Budżety państwowe na rok przyszły izba posłów przejrzy z największą starannością i w duchu téj surowéj oszczędności, jaką nakazuje położenie finansowe państwa i wzgląd na ciężary podatkujących nietylko przy wydatkach produktywnych, ale mianowicie przy nakładach dających się ledwo pokryć na wojsko, które to nakłady kraje zachodnie w większéj części pokryć muszą.

24) Z gruntowną uwagą izba posłów zbada konieczność tych rozporządzeń, które w zakresie reprezentacji państwa z tymczasową mocą prawną zostały przez rząd wydane.

25) Izba posłów będzie się ciągle starała przez patrjotyczne poświęcanie dla cesarza i państwa i przez niezłomne trzymanie się konstytucji sankcjonowanéj przez WCM. z gorliwym zapałem zasłużenia sobie przez swą czynność na zaufanie, jakie WCM. w niéj położyłeś.

26) Izba posłów jednakże wtedy tylko może liczyć na zadawalniający skutek swych usiłowań, jeżeli także rząd WCM. będzie przejęty obowiązkowém i wytrwałém usiłowaniem szanowania nietylko form konstytucji i będzie się starał jéj treść i ducha z szczerém oddaniem się i nieustraszoną siłą przeprowadzić.

27) W dotychczasowém postępowaniu prawno-politycznem teraźniejszego rządu nie może jednak izba posłów z głębokim żalem dopatrzyć się rękojmi ostatecznego postawienia pewnych i uregulowanych stosunków konstytucyjnych.

28) Jeżeli już niezwyczajne zajścia parlamentarne, wśród których dzisiejszy cesarski rząd przyszedł do skutku, nie mogły obudzać zaufania wiernokonstytucyjnéj ludności (t. j. Niemców R.), to odtąd wyrobiło się u stronników konstytucji przekonanie, że polityczna akcja dzisiejszego rządu okazuje cały szereg nieudałych usiłowań, które nawet w przypuszczeniu niewielkiego daru przewidywania, trzeba nazwać ciężkimi błędami przeciw duchowi konstytucji.

29) Przy całéj skłonności do pokojowego porozumienia się z partjami walczącemi przeciw konstytucji, przy całéj gotowości do spełnienia prawnie i faktycznie uzasadnionych życzeń powinien zawsze sztandar państwa rozwijać się silnie i bez zawady wysoko pod nad barwami krajów, winna przedewszystkiem konstytucja państwa sankcjonowana przez WCM. stanąć silnie i bez zawady ze strony wszystkich szczepów państwa, powinny idee państwowe nietylko na polu nadanych praw ale także na polu obowiązków, jak każde prawo państwa stanowczo być przeprowadzone.

30) Wtedy spodziewamy się niedługo przyjdzie czas, w którym ludy tego państwa połączą się w patrjotycznem poczuciu, że austrjacka ojczyzna i jéj wolnomyślna konstytucja zapewnia im, więcéj niż każda inna powszechna opieka prawna dla równouprawnienia narodowości i dla wolnomyślnego postępu.

31) Jeszcze najwyższe dobro państwa, patrjotyzm ludów w Austrji nie zaginął, trzeba tylko stanowczo wytrwać pod sztandarem konstytucji i podnosić koronę cesarską austrjacką po nad wszelkie korony.

32) Austrjacka izba posłów, w któréj wszystkie serca biją dla ojczyzny i dla dziedzicznego władzcy, liczy z pełném zaufaniem na cesarską opiekę i ochronę dla jéj kosztownego klejnotu: konstytucji!

Niech Bóg opiekuje się Austrją!

Niech Bóg błogosławi i chroni WCM.

— [Na ostatniém posiedzeniu izby posłów] przydzielono komisjom rozmaite przedłożenia finansowe, handlowe, kolejowe. Do komisji dla przedłożeń sądowniczych wybrany p. Jasiński.

Prez. min. Potocki oznajmia, że delegacje zostaną w Peszcie otwarte 24 b. m. Uczyniono więc zadość odraczającemu wnioskowi Kliera.

Wniosek p. Grocholskiego, żeby przedsięwziąć wybór delegacji przed obradami adresowemi — nie utrzymał się.

Dzisiaj mają się rozpocząć te obrady, z ramienia stronnictw ma przemawiać tylko jeden mówca.

W komisji dla przedłożeń szkolnych jest zastępcą przewodniczącego p. Czerkawski.

N. Pr. zapewnia, że gabinet wczoraj podał się już do dymisji. — Pan Potocki otrzyma zapewne polecenie utworzenia nowego — a tymczasem gabinet pozostanie jeszcze dla nieprzerywania toku spraw.

Rossja.

[Program Rossji w sprawie słowiańskiéj — obawa wielkiéj katastrofy — nowy system wojskowy].

Gołos za przykładem *Birżew W.* także podejmuje sprawę słowiańszczyzny, któréj poświęca kilka wstępnych artykułów. Potęga zjednoczonych Niemiec i niebezpieczeństwo grożące z téj strony Czechom, Polakom a z kolei rzeczy i Rossjanom, doprowadza prawie do rozpaczy publicystów wspomnianéj gazety. Żeby módz skutecznie stawić opór germanizmowi. *Gołos* nietylko wzywa do zjednoczenia i wspólnéj akcji ludy słowiańskie, ale stara się nawet przekonać Węgrów, że ich przyszłość zależy głównie od tego, jakie zajmą stanowisko wobec przyszłéj walki rasy germańskiéj z słowiańską. Wyrzuca Węgrom odstąpienie od polityki hr. Szecsna, która dążyła do zsolidaryzowania interesów madjarskich z sławiańskiemi. „Czyż doznaliście kiedykolwiek od Słowian krzywdy lub zdrady? Czyż nie razem z nimi walczyliście przeciwko Turkom i Niemcom? Czyż nie byli wasi starzy królowie z Czechami, Polakami, Serbami i Rusinami w jak najlepszych stósunkach? Czyż najpiękniejsze wspomnienia z dziejów waszych Karolów, Huniadów i Korwinów nie są zarazem wspomnieniami Słowian i Rumunów? i wiele innych jeszcze pytań robi *Gołos* ludowi węgierskiemu. Ale dla zawiązania jakiegoś wspólnego przymierza przeciwko germanizmowi, każdy z ludów powinien odmierzyć innym zupełną sprawiedliwość. „Co się dotyczy Rossji, powiada *Gołos*, to jéj zadaniem będzie trzymać się jak najsumienniéj nietykalności swego terytorjum etnograficznego, nie uwłaczając prawom innych ludów.“

Wszyscy Słowianie poczuli potrzebę zjednoczenia i wspólnego działania „jedni tylko Polacy nie chcą ostatecznie przejść do obozu słowiańskiego, w obawie, żeby tam nie przyszło do starcia się pomiędzy nimi a Rossją. Jak Madjary nie mogą pozbyć się myśli o knucie rossyjskim, który widzą w ręku każdego Rossjanina, tak samo zagraniczni Polacy straszą siebie i całą Europę zaborczością moskiewską. My im chcemy wskazać ów ideał polityczny, do którego dąży Rossja i program jakiego zamierza się trzymać w swéj polityce: oddać każdemu. co się mu należy według warunków etnograficznych, a nie tradycyjnych lub historycznych. Kto nie umie szanować wolności innych ludów, sam jéj nie wart. Jeżeli Węgrzy będą rościć pretensje do posiadłości serbskich, słowackich i rumuńskich, a Polacy do ziem białoruskich i małoruskich, to ani jedni ani drudzy nie znajdą poparcia pomiędzy Słowianami. Ale jeżeli ograniczą swe żądania do zakresu języka, wówczas mogą rachować na współdziałanie Słowian itd.“

Nareszcie kończy się ów sążnisty artykuł następnemi słowy, które dają wiele do myślenia wobec podjęcia przez Rossję kwestji wschodniéj. „Dosyć już słów i wylewów uczuć, dziś należy przygotować naród do możebnych wypadków, które będą wymagać największego naprężenia wszystkich sił słowiańskich, dla zdobycia sobie przyszłości. Wypadki te już się zbliżają; już w przeczuciu nadchodzącéj burzy zatrzepotały skrzydłami orły słowiańskie... Prawdopodobnie, że w tym samym dniu, kiedy zwycięzkie wojska niemieckie wejdą w triumfie do Berlina, Słowianie usłyszą wcale inne głosy... Więcéj niż kiedykolwiek zgoda i jedność dla nich są konieczne, bo droga doświadczeń będzie długą i ciężką.“

Zapewne w oczekiwaniu téj „nadchodzącéj burzy“ projekt zamiany dotychczasowego systemu wojennego, został ostatecznie wypracowanym i wejdzie w życie od 1 stycznia 1871. System stawiania rekrutów z tysiąca mieszkańców opodatkowanych, będzie zastąpionym powszechną służbą wojskową bez różnicy stanów. Czas trwania służby ma być zależnym od stopnia oświaty. Osoby ukształceńsze, pozostaną w wojsku daleko króciéj, niemniéj jednak lat trzech.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków 19 listopada. W poniedziałek dn. 21 bm. odbędzie się o godzinie 5 po południu posiedzenie rady miejskiéj.

Oprócz spraw na ostatnich posiedzeniach nie załatwionych zamieszczono na porządku dziennym:

1) nowy podział radców miejskich na sekcje;

2) sprawę pokrycia w roku bieżącym wydatków na klasy równorzędne szkoły u św. Barbary i na salę rysunkową i modelarnię przy szkole przemysłowéj; nakoniec

3) przy drzwiach zamkniętych dalsze obsadzanie posad przy magistracie.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rannych Francuzów złożyli w administracji *Kraju:* Michał Danielski 50 c., A. K. 50 kr., Ludwik Hawel z Tarnowa 2 złr.

Kronikarz *Kraju* popełnił w tych dniach krzyczącą niesprawiedliwość, bo wyczytawszy w *Gaz. Nar.* wiadomość o kolei czerniowieckiéj, przeoczył, iż rzeczona gazeta powoływała się w tym wypadku na *Czas* jako swoje źródło. Czując zatem wielkość wyrządzonéj krzywdy, wyznaje szczerze swoję skruchę.

Ministerjum spraw wewnętrznych udzieliło pp. Lud. hr. Wodzickiemu, Fran. hr. Mycielskiemu, Edw. i Ludw. Jędrzejowiczom i drwi Alojzemu Rybickiemu adwokatowi w Rzeszowie pozwolenie na założenie towarzystwa akcyjnego pod firmą „Galicyjskie akcyjne towarzystwo“ w Rzeszowie.

Rząd postanowił zakupić na koszt państwa galerję obrazów hr. Esterhazego.

W sali wykładowéj muzeum techniczno-przemysłowego w niedzielę dnia 20 listopada następujące wykłady będą miały miejsce: od godz. 4—5 prof. Maj: „Ważność znajomości ciężaru gatunkowego ciał w życiu praktycznem i różne sposoby używane do oznaczenia ciężaru gatunkowego ciał stałych i ciekłych:—od godz. 5—6 prof. Wład. Łuszczkiewicz: „O drukowaniu rysunków i obrazów w ogólności, wraz z objaśnieniem o różnych rodzajach rytowania;“ wykład 1-szy: „Rytownictwo na metalu i jego rodzaje.“

Wstęp bezpłatny dla słuchaczów obojga płci.

(Z. K.) **Jadąc przedwczoraj** do Krakowa gościńcem od Mogiły, zastałem wieczór drogę przy kolei zamkniętą. Konie stanęły, patrzę na zegarek godzina 8. Czekam więc aż się ten cały manewr ściągania wagonów ukończy, by jak najprędzéj wypocząć w Krakowie po całodziennéj uciążliwéj podróży, a tu jak na złość sunie się pociąg powoli tam i napowrót kilka razy to z maszyną to bez maszyny. Służba uwija się z latarniami, krzyczą: *fertig!* i rozmawiają po czesku, pociąg staje, wagony uderzają o siebie, łańcuchy brzęczą, para bucha, konie się straszą. Po kwandransie ruch ustał, wagonu żadnego na drodze nie widać, ale barjera jak przedtém zamknięta. Czekam i czekam tak długo, żeby się i święty zniecierpliwił, więc i ja się zniecierpliwiłem: idę na dworzec, odsyłają mnie, mówiąc, że mi budnik otworzy. Wracam, zastaję budkę pustą. Idę znowu: mówię jakiemuś słudze z latarnią żeby otworzył. Wyszliśmy, a on stanął przy drzwiach i rozmawia z kolegą. Myślałem że ma interes służebny, ale że na szczęście mówili po polsku, spostrzegłem wkrótce że mówią ni to ni owo. Widząc że o mnie zapomniał, przypominam mu się; on się wymawia że to do niego nie należy, ale poszedł. Idzie więc mój Djogenes szukający z latarnią budnika, ale go nie znajduje; otworzył mi barjerę a ja pojechałem straciwszy 36 minut. Nie wiem jak długo była barjera zamknięta zanim przyjechałem i jak długo musiałbym czekać, gdybym się nie upomniał o otworzenie. A gdybym jechał po lekarza lub leki a natrafił na taką samowolną przeszkodę? Powinien zarząd wglądnąć w tę rzecz.

Podziękowanie. — Zarząd oddziałowy tow. pedagogicznego w połączeniu z stowarzyszeniem ku szerzeniu oświaty, zamianował pp. Zenona Krzeczunowicza, obywatela m. Kołomyi, i właściciela dóbr w Korszowie, protektorami czytelni założonéj przez oba towarzystwa dla mieszkańców Kołomyi i okolicy. Przy wręczeniu dyplomu złożył p. Z. Krzeczunowicz **sto** złr. na pomnożenie funduszu tejże czytelni.

Za okazaną tym czynem pieczołowitość o zakład szerzenie oświaty na celu mający, składamy p. Z. Krzeczunowiczowi publiczne podziękowanie.

Od zarządu oddziałowego tow. pedagogicznego i zarządu stow. ku szerzeniu oświaty.

Kołomyja, dnia 16 listopada 1870 r.

Jan Hawel, prezes obu towarzystw.

J. Chorzemski, sekretarz tow. pedag.

A. Dobrucki, sekr. stow. ku szerzeniu oświaty.

Przy ostatniém ciągnieniu losów węgierskich, na bankiera Gustawa Epsteina padły dwie główne wygrane.

Dzienniki lwowskie donoszą o śmierci Juljusza Wilkoszewskiego artysty sceny lwowskiéj, znanego z dawniejszych lat również dobrze w Krakowie, który umarł w Sasowie, gdzie przebywał na kuracji.

W teatrze na Wiedeniu odegraną zostsła znana i u nas z dawniejszych czasów „Studnia artezyjska“ przez personal bardzo stósowny — bo przez dzieci.

Zakaz chodzenia po szynach kolei żelaznéj wydany 16 listopada 1851 r. nie pozostaje ściśle przestrzegany, w skutek czego wzrasta liczba nieszczęsnych wypadków na kolei. Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymawszy obecnie zażalenie, wezwało władze polityczne, ażeby ponownie publikowały odnośne przepisy i przestrzegały ich wykonania. Zararem polecił ministerstwo władzom, by nauczyciele szkół i miejscowi kapłani pouczali w téj sprawie lud wiejski mieszkający obok kolei żelaznéj.

Spis osób zmarłych we Lwowie od 16 do 31 października:

27. Pudełko Piotr, zarobnik, 37 lat, na gruźlicę. 28. Burko Michał, zarobnik, 21 lat, na gruźlicę. 29. Syrowicz Apolonja, zarobnica, 38 lat, na gruźlicę. 30. Hubicka Marja, zarobnica, 70 lat, na dychawicę. 31. Uciepka Jan, oficjał izby obr., 37 l., znaleziony w lesie krzywczyckiém nieżywy. 32. Burkhardt Józef, ogrodnik, 53 l., na puchliznę. 33. Żółkiewski Józef, zarobnik, 26 lat, na tyfus. 34. Rudziński Woj., zarobnik, 50 lat, na tyfus. 35. Wernikowska Julja, zarobnica, 10 l., na dławiec. 36. Kołuszyńska Zofja, zarobnica, 19 lat, na zapalenie mózgu. 37. Grabowski Michał, zarobnik, 29 l., na zapalenie mózgu. 38. Seistowski Grzegorz, zarobnik, 21 lat, na udar mózgu. 39. Łokota Julja, zarobnica, 31 l., na trupieszenie kości. 40. Kraus Zofja, zarobnica, 10 l., na rozdemn. płuc. 41. Huska Jędrzéj, zarobnik, 56 lat, na rozdemn. płuc. 42. Woroniak Kazimierz, zarobuik, 76 lat, na nieżyt jelit. 43. Boraczyński Jan, zarobnik, 20 lat, na zapalenie płuc. 44. Niesiecki Mik., zarobnik, 57 lat, na zapalenie płuc. 45. Łoziński Onufry, zarobnik, 65 l., na zapalenie płuc. 46. Świdrucka Marja, zarobnica, 59 lat, na słabość Brighta. 47. Nowak Marja, zarobnica, 55 l., na słabość Brighta. 48. Kozurl Józef, zarobnik, 58 l., na błąd serca. 49. Mróz Aleks., dziecię zarobnika, 6 l., na skarlatynę. 50. Jabłkowska Jadwiga, córka prof., 5 m., na przewodnienie mózgu. 51. Huczkowska Marja, córka zarządcy drukarni, 7 m., na przewodnienie mózgu. 52. Kiljan Roz., dziecię 7 m., na przewodnienie mózgu.

Dochód z koncertu danego w przeszłą niedzielę w Warszawie na korzyść niezamożnych studentów wynosi około 2,500 rsr. Z saméj sprzedaży programów zebrano 469 rsr. 55 kop.

W Warszawskich warsztatach szemieślniczych znajduje się około 10,000 terminatorów, z któréj to cyfry 1,630 chodzi do szkół rzemieślniczo-niedzielnych, jakich istnieje 12 w Warszawie; zaś do szkoły handlowéj uczęszcza 424.

Oryginalna operacja. — Na Kijowsko-Bałckiéj kolei zdarzył się następujący wypadek: W pobliżu stacji Kozemiatinoj, za nadejściem pociągu spostrzeżono na relsach jakąś figurę w postaci leżącéj. Dano sygnał, ale figura nie poruszyła się z miejsca. Wstrzymano pociąg. Konduktor zbliżył się do owej podejrzanéj figury i przekonał się, że to był chłop ukraiński, który położył nogi na relsach poniżéj kolan i przywiązał je powrozem. Na zapytanie dlaczego to uczynił? Ukrainiec odpowiedział, że go nogi oddawna bolą i nie mógł ich wyleczyć, a ponieważ słyszał, że kolej żelazna doskonale odcina nogi, więc postanowił powierzyć tę operację pociągowi.

Za Dnieprem. — Korespondent *Sowrem. Izw.* z Połtawy opisuje w sposób następujący stan nowo uorganizowanych sądów:

„W Romeńskim powiecie obrońcami w sądach są po większéj części żydzi. Według ustawy sądowéj obrona ma być ustną; nasi zaś miejscowi adwokaci występują przed sędziami z skryptami w ręku.

Proszę sobie wystawić adwokata w chałacie, z długiemi pejsami, nie umiejącego doskonale po rossyjsku, przed nim leży jego mowa obrończa, a on odczytuje ją powoli, zatrzymując się nieraz po kwadransie nad słowami, których nie może przeczytać. Prokurator nietylko nie protestuje przeciwko temu, ale sam z kartki wnioski swe odczytuje, które przedtem jeszcze wypracował; sędziowie zaś w czasie czytania wniosków prokuratorskich, bawią się rozmową... Tuż około prokuratora i sędziów siedzą damy, krewne, znajome i przyjaciołki sędziów. W tym czasie, kiedy sędziowie przysięgli wychodzą dla wydania wyroku, do dam podchodzi prokurator i rozmawia dosyć głośno. Cicha rozmowa pp. sędziów z prokuratorem przed odejściem pierwszych w celu naradzenia się jest także odstąpieniem od prawa. Nareszcie urzędnik wprowadzający świadków, bierze ich za kołnierz i ciągnie przed sędziów, a po wysłuchaniu wypycha za drzwi.“

Towarzystwo zaliczkowe bukowińskie ogłosiło bilans z pierwszego półrocza swéj działalności do dnia 1 listopada b. r. Aktywa wynosiły 37,177 złr. $29\frac{1}{2}$ c. i takąż samę sumę passywa. Stowarzyszenie liczy obecnie 124 członków z 324 akcjami po 100 złr., dla których z końcem roku pozostanie 18% jako dywidenda.

Sen króla Wilhelma. — W Wersalu rozszerzyła się wieść, że król pruski miał sen, w którym pokazały mu się trzy worki: jeden pełen krwi, drugi pełen wody a trzeci próżny, co miało oznaczać: okropne straty wojsk niemieckich, narzekanie ludu z tego powodu, i to, że król z próżnemi rękami będzie musiał powracać.

Na cmentarzu Choisy pod Paryżem spoczywa twórca „Marsyljanki.“ Płaski szary kamień pokrywa jego grób, a na nim znajduje się taki napis: „Tu leży Klaudjusz Józef Rouget de l'Isle, urodzony w Lous-le-Saulnier 1760, zmarły w Choisy-le-Roi 1836. Kiedy rewolucja francuzka w 1792 występowała do walki przeciw królom, na ich zwycięzenie dał on jéj pieśń „Marsyljankę.“ Pod tym napisem jest wyciosana przewrócona pochodnia z dwoma dokoła wieńcami dębowemi. Kamień ten położono dopiero w r. 1862.

HOTEL POLLERA *przyjechali:* C. Hartung z Londynu, I. Goldstern z Warszawy, G. Erlich kupiec z Katowic, Józef Górczycki wł. d. ze Lgoty, H. Leopold obywatelka z Galicji, Karol Cwiling wł. d. z okręgu, Frycz wł. d. z Królestwa, hr. Starzyńska wł. d. z Galicji, F. Zinner kupiec z Wiednia, K. Miszewski rz. d. z Medyki, W. Langer kupiec z Wiednia, E. Panastil kupiec z Pragi, F. Pieczonka z Biélska, W. Stossberg kupiec z Remscheid, bar. Baum wł. d. z Galicji, S. Birner kupiec z Biélska, M. Lewi kupiec z Wiednia, L. Rylski wł. d. z Galicji, hr. Lubieniecki wł. d. z Królestwa, Wł. Glezmer wł. d. z Królestwa.

Część urzędowa.

— Szef c. k. namiestnictwa nadał posadę dyrektora przy zakładzie kontumacyjnym w Husiatynie Szczepanowi Horodyskiemu c. k. weterynarzowi powiatowemu w Skałacie, przy zakładzie kontumacyjnym w Brodach weterynarzowi Emiljanowi Hryniewieckiemu, zaś Karola Klicha, Karola Mira i Leona Bergmana, mianował weterynarzami powiatowymi pierwszego w Brodach, drugiego w Zbarażu a ostatniego w Husiatynie.

— Szef c. k. namiestnictwa mianował praktykantów konceptowych namiestnictwa Aleks. Żelechowskiego, Zenona Korotkiewicza i Juljana Szumlańskiego, tudzież kandydata konceptowego Gustawa Mauthnera, adjunktami konceptowymi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

P. S. **Budzyn.** (**W sprawie drogości i braku najemnika po wsiach.**) Każda okolica, mając odrębne stosunki, musi mieć odrębne przyczyny wpływające na drogość i niedostateczność najmu roboczego. U nas niéma i nieznane są tak zwane wędrówki; lud nasz nie opuszcza swych siedzib, nie chodzi po świecie, więc przybyszów, obcych robotników okolica nasza nie zna.

Bez wątpienia, że włościanie teraz więcéj sieją i większy obszar gruntu uprawiają niż to przed kilku laty miało miejsce; jedném słowem byt materjalny gospodarzy włościańskich znacznie się polepszył. Podczas większéj roboty w polu gospodarze sami przynajmują robotnika i dlatego też dwory w takich czasach żadnego najmu po jakiéjbądź cenie uzyskać nie mogą.

Przeciwko podobnym objawom nicby zarzucić nie można; jakże żądać, aby włościanin opuścił swoją robotę dla najmu dworskiego, w porównaniu z najmem w innych krajach dość niskiego?

Ale otóż nastręcza się inny objaw, mniéj pocieszający, a który podług mego zapatrywania staje się prawdziwą przyczyną tego niedostatku, który nas trapi i dobrobyt toczy.

Od 6 lat rozdzielanie gruntów włościańskich przybiera zaiste zatrważające rozmiary! młodzi bracia stawiają domy na połowie, na trzeciéj, a nawet na czwartéj części roli dziewięcio, ośmio lub sześciomorgowéj. Niedość na tém; komornicy, gdzie mogą i jak mogą, budują i stawiają chałupy, wydzierżawiają lub zakupują po 6—20 zagonów u większych gospodarzy. Po błoniach i rozstajnych drogach — za dane wkupne właściwym wójtom — wznoszą się nędzne klitki komornicze, w których mieszkają zarobnicy z niezmiennem postanowieniem nie zarobkowania, lecz gospodarowania. Podobnych komorników jest w naszéj okolicy bardzo wielu. Sadzą ziemniaki, które pielęgnują przez lato; krowinę lichą paszą po wynajętych pastwiskach dworskich lub gminnych.

Jeżeli wypadnie przysposobić na zimę furkę siana lub płacić za pastwisko, wtedy dopiero szukają zarobku i wychodzą na najem. Gdy osiągną cel zamierzony, spoczywają na laurach, tj. na okopconych piecach.

Wszystko idzie jakotako, jeżeli czasy urodzajne, sianożęcie pogodne; w przeciwnym razie ni siana ni ziemniaków, nędza, utyskiwanie i komunistyczne zachcianki.

Co czyni rząd tymczasem? Nic a nic. Kto chce stawia się, a potém żywi się jak może. Czy tak być powinno? czy podobne postępowanie nie prowadzi wprost do sławnych stosunków irlandzkich? do głodu, niezadowolenia i buntu?

Gdyby rząd lub rada powiatowa kontrolowała objawy wzrostu ludności, nie byłoby tyle klit komorniczych, a natomiast więcéj czeladzi i prawdziwéj siły dla większych gospodarstw; bogactwo krajowe podniosłoby się, gdy tymczasem nędznieje i produkcja z każdym rokiem maleje.

Nie są to bynajmniéj egoistyczne zapatrywania właścicieli większych posiadłości, jakby mniemać można; ale owszem wykazanie nagiego faktu. Zasady zdrowéj ekonomji politycznéj niech rozstrzygną, co dla kraju naszego korzystniejsze i stosowniejsze: czy liczny i ubogi proletarjat, czy większe gospodarstwa (zasilone dostatecznym najmem) w stanie kwitnącym i zadowalniającym. Po jednéj stronie obraz Irlandji w perspektywie, po drugiéj Anglji kwitnącéj i szczęśliwéj.

Wagony pierwszéj kolei węgiersko-galicyjskiéj będą wszystkie oznaczone głoskami M. G. i odnośnie do ich przeznaczenia serjami głosek i numerami. Każdy gatunek wagonów otrzyma numera w arytmetycznym porządku po sobie następujące, zostawiając odpowiednią ilość numerów wolnych, które następnie do oznaczenia na przyszłość powiększyć się mającéj liczby wagonów każdego gatunku użyte zostaną. Wagony z hamulcami oznaczone będą wyłącznie liczbami przez 5 podzielnemi.

Prócz tego opatrzone będą wszystkie wagony tabliczkami z firmą kolei. Firma ta wypisana będzie na wagonach towarowych (z powodu ich przechodu na inne koleje) w języku niemieckim; na osobowych zaś wagonach na linji galicyjskiéj po polsku, a na linji węgierskiéj po węgiersku. — Napisy oznaczające tarę wagonów, ciężkość ładunku itd. będą ogólnie niemieckie.

Sprawozdanie giełdy wrocławskiéj.

Wrocław, dnia 18 listopada.

Pszenica dobry pokup.	85 fnt. 2000 fnt.	biała 80-95 sgr.) wybór żółta 79-91 sgr.) wyżéj. $74\frac{1}{2}$ tal.
Żyto ceny stałe, na termina wyżéj.	84 fnt. 2000 fnt.	60-66 sgr. wyb. wyż. $49\frac{3}{4}$ tal.
Jęczmień bez zmiany.	74 fnt. 2000 fnt.	50-54 sgr. wyb. droż. 46 tal.
Owies słabe ceny.	50 fnt. 2000 fnt.	28-33 sgr. wyb. droż. 44 tal.
Groch dobry pokup.	90 fnt.	do gotow. 66-72 sgr. na paszę 55-60 sgr.
Wyka bez popytn.	90 fnt.	52-54 sgr.
Konicz ceny wyższe.	100 fnt.	biały 14-21 wybór. czer. 13-$17\frac{1}{3}$ w. w.
Rzepak ceny stalsze.	150 fnt. brutto.	duży 254-274 sgr. mały 252-268 sgr.
Olej stalsze.	100 fnt.	$14\frac{1}{6}$ tal.
Spirytus mało zmiany, wypowiedziano 10000 kwart.	za 100 kw. po 80% Tr.	$14\frac{5}{12}$ tal.

Koléj sybirska ma — według doniesień *Monitore di st. ferrate* — już stanowczo w długości 1200 mil być wykonaną i przechodzić przez okolice dziewięć miesięcy w roku śniegiem i lodem pokryte. Koléj ta ma wychodzić z Niższego Nowogrodu, dokąd płody północnéj Azji, Persji i Turkestanu, reprezentujące co roku wartość 14 miljonów funtów szterlingów, dowozić będzie. Jedną z najważniejszych stacji byłby Irbit, nad połączeniem się Nigi z Irbitą, gdzie ruch handlowy coroczny w jednym miesiącu lutym sumę 40 miljonów rubli przedstawia.

Wiadomości z teatru wojny.

Obrona Paryża.

LIII.

Chociaż nie mamy dotąd żadnych pewnych doniesień o pochodzie wojsk francuskich ku Paryżowi, wnosić jednak można, że się w groźny sposób do stanowisk pruskich zbliżać muszą, kiedy główna kwatera pruska opuściła Wersal. Potwierdza też to rzuconą przez nas uwagę, że od strony Wersalu po stokach łagodniejszych, niż są od strony Paryża najłatwiéj zdobyć można najważniejsze stanowiska pod Garches, Bougival, Meudon i Clamart, témbardziéj, że się wszelkim obwarowaniom zachodzi od strony najmniéj obronnéj.

Pytanie teraz, jakie plany ma Trochu na przypadek powiedzenia się boju z lewém skrzydłem południowego osaczenia pruskiego.

Jakiekolwiek zaopatrzenie Paryża w świeżą żywność stanie oczywiście na pierwszym planie i do tego pewne w kraju przygotowania już porobione. Jeśli pod tym względem niczego nie zaniedbano, to na drugi dzień po zwycięztwie, a nawet już w czasie trwania boju, którego sama groźba oddała od razu Wersal w ręce francuskie; trzody bydła bretońskiego powinny wsuwać się luką między Wersalem a Bougivalem i przez Malmaison iść do Paryża.

Za nadejściem posiłków pruskich zamknie się oczywiście znów ta droga, ale będzie już nieobliczoną korzyścią, jeśli na ponowne dwa miesiące zgromadzone zostaną dla Paryża zasoby. Mąki ma Paryż dostatek, braknie mu tylko mięsa i warzyw.

To więc stać będzie na pierwszym planie i podług trwających dotąd widoków wykonaném zostanie.

Co do planów wojskowych zaś, mogą zachodzić bardzo rozmaite kombinacje, z których dwie tylko poruszymy.

Trochu, po obwarowaniu stanowisk na wzgórzach pod Clamart i Meudon, może oddać dalszą obronę zaopatrzonego miasta saméj gwardji narodowéj, a sam z wojskami regularnemi i gwardjami ruchomemi wyjść za Paryż.

Zwiększony opanowaniem wzgórz Wersalskich obwód osaczenia zużyje bardzo wiele sił pruskich, mało ich więc będzie można oderwać naprzeciw wychodzącéj z Paryża armji. Armja ta zaś z jenerałem Trochu na czele znajdzie sposób i siłę dostateczną:

1) na odcięcie wojskom oblegającym Paryż wszelkich komunikacji;
2) na powrócenie za cztery lub pięć tygodni, nie już z zamiarem zrobienia luki i podania ręki załodze, ale z zamiarem zupełnego zniszczenia Prusaków

Bez talentu organizacyjnego, jaki dziś we Francji posiada sam Trochu, armje tworzą się wolno i niedokładnie. Pod jego przywództwem nastałby też w kraju systematyczniejszy sposób działania wszystkich sił dziś już gotowych.

Druga z ważniejszych kombinacji polegać może na tém, żeby armję loarską zatrzymać pod Paryżem; wszystkiemi siłami bić się ciągle z odosobnionemi odcinkami osaczenia, dopóki się ich kolejno nie poznosi. W ten sposób uwięzioneby znowu były wszystkie siły pruskie pod Paryżem, jak przed wzięciem Metzu, a przez to cała korzyść poddania téj twierdzy zniknęłaby zupełnie dla Prusaków.

Całéj Francji, oswobodzonéj od najważniejszych sił pruskich, któreby Paryż więził, pozostałoby już tylko znieść wspólném wysileniem korpus Werdera, zanieść odsiecz niezdobytym jeszcze twierdzom i zająć komunikacje wojska pruskiego z Niemcami, żeby armję pod Paryżem działającą ogłodzić i przez to zmusić do owrotu.

Wynika ztąd, że jeśli tylko zrobienie luki w osaczeniu pruskiém przez armję loarską powiedzie się, następstwa ztąd mogą być wielkie i decydujące na korzyść Francuzów o losie kampanji.

Raport przesłany rządowi w Tours przez oficera z głównego sztabu Bazaina.

(Ciąg dalszy.)

§ 2. Kwestja polityczna.

Zachowanie się marszałka Bazaina, tak trudne do wytłómaczenia, gdy je się chce pojąć według reguł uczciwéj logiki, jest przeciwnie niezmiernie zrozumiałe, gdy

je się tłómaczy ze stanowiska interesu osobistego. Bazaine, mąż usposobienia niezmiernie ambitnego, a jeszcze, jeśli być może, w wyższym stopniu nieszczerego, starał się już od 18 sierpnia o to, aby odegrać z armją swoją rolę polityczną we Francji. Pewnym będąc, że trzyma w swym ręku całą tę armję i że świstne męztwo, którém się popisywał przy każdéj bitwie, przywiąże mu ją z każdym dniem więcéj, tak swoje plany urządził, aby mieć do rozporządzenia w każdéj chwili armją dzielnie zorganizowaną, któréj nacisk byłby nie do powstrzymania i któraby mogła wpłynąć na losy Francji.

Katastrofa sedańska jeszcze go umocniła w tym zamiarze. To też dalekim był od uznania w jakikolwiek sposób rządu obrony narodowéj, a o wzięciu do niewoli cesarza i o utworzeniu nowéj władzy uwiadomił wojsko swoje tylko jak o pogłosce mało zasługującéj na wiarę, obiegającéj w prasie niemieckiéj. Jego rozkaz dzienny z 15go wrześ. rozpoczynał się rzeczywiście temi słowy:

„Dzienniki niemieckie, które doszły do wielkiego sztabu głównego, opiewają, że…"

Po wymienieniu członków tego rządu, którym, według niego, zajmują się pogłoski publiczne w Niemczech, zachęcał swych żołnierzy w kilku wyrazach niezręcznie i niepoprawnie zestawionych do jedności bezwzględnéj i do pogodzenia się coraz większego z losem, który im przeznacza.

Czas upływał i było to dopiero około początku października, gdy się głos publiczny odezwał stanowczo przeciw Bazainowi i zaczął jawnie przytaczać fakta, świadczące o tém, że on się nosi z myślą restauracji bonapartystowskiéj.

Od téj chwili utworzył się w saméj armji komitet obrony do upadłego. Komitet ten, znakomicie poinformowany i zyskujący z każdym dniem więcéj zwolenników między oficerami niższych i wyższych stopni, powziął już od 12 paźdz. to przekonanie, że niezadługo będzie podpisaną kapitulacja przez Bazaina, która pociągnie za sobą poddanie armji i miasta. Marszałek Canrobert, pesymista z usposobienia, objawił odpowiednie zdanie wobec oficerów swego sztabu jeneralnego, wzywając ich przytém, aby poczynili przygotowania do przepędzenia kilku tygodni w Niemczech; po upływie tego czasu, dodał dowódzca VI korpusu, powrócimy do Francji, posadzimy na tron małego cesarzewicza i przywrócimy, czy dobrowolnie czy też gwałtem, dynastję Bonapartów we Francji.

Wtedy to komitet obrony odszukał w Metz pewną liczbę obywateli z poświęceniem, którzyby się podjęli roli delegowanych de facto rządu obrony narodowéj. Ci obywatele wygotowali rozkazy przytrzymania Bazaina, Leboeufa i Frossarda, zamianowali jenerała Ladmirault, ubóstwianego przez całą armję, naczelnym wodzem wojsk skonfederowanych i wydali rozkaz do kilku oficerów sztabu jeneralnego inżynierji, aby ułożyli plan strategiczny, zapomocą którego możnaby ściągnąć w przeciągu kilku godzin nakoło Metzu wszystkie te pułki, które stanowczy rozbrat uczyniły z wszelką myślą kapitulacji.

Na zapytanie uczynione oficerom, zaręczyli oni za 20,000 żołnierzy zdeterminowanych; wtedy naradzano się między członkami komitetu co do wystąpienia czynnego bezpośrednio lub też dopiero w skutek aktu kapitulacji.

W obawie, aby nie zrazić wielu oficerów, będących z przekonania za ślepem posłuszeństwem, a którzy nie życzyli sobie wystąpić jawnie, aż gdy poddanie zwolni ich z wszelkich obowiązków wobec przełożonych, komitet postanowił większością głosów, że nie prędzéj wydadzą hasło wojsku sprzymierzonemu, aż do chwili, gdy kapitulacja będzie już czynem dokonanym. W owéj chwili każdy pułk, gotów do podjęcia takiego ruchu, miał się skierować na miejsce naprzód oznaczone i stawić się pod dyspozycję nowych dowódzców, którychby rząd tymczasowy postawił na ich czele, w miejsce nieposłusznych.

Podczas gdy w pierwszéj chwili szlachetny ten pomysł wywołał ogromny zapał w armji, to powoli zaczęła opuszczać ogromna większość zwolenników, a w krótkim czasie tak mała pozostała ich liczba, że z dniem 17 przewódzcy stronnictwa obrony do upadłego rozwiązali się, śmiertelnie zrozpaczeni, uznając płonność swych wysileń i krwawe łzy lejąc nad demoralizacją bez granic, która opanowała, jak się zdawało, całą armję, począwszy od jenerałów do szeregowców.

Bezczynność zupełna, w któréj Bazaine pozostawił większą część wojska swego po walkach dni 31 sierpnia i 1 września, sprowadziła z czasem do obozu rozpasanie niesłychane. Nieprzyzwoite kobiety przechadzały się bezkarnie pośród biwaków pod rękę z oficerami na pół pijanymi. Rzadko kiedy kara dyscyplinarna spadła na oficera, przekraczającego w tak niegodny sposób przepisy wojskowe. A to tylko jeden przykład wyrwany z tysiąca, który ma posłużyć za przedstawienie obrazu, jak nizko stopniowo upadło ogólne usposobienie téj niegdyś tak szlachetnéj armji.

Około 11 paźdz., a więc w chwili, gdy ów spisek zdawał się mieć najwięcéj widoków powodzenia, ogłosił pewien młody oficer armji pod zmienionem nazwiskiem gwałtowną broszurę, rozwodząc się wyczerpująco nad postępkami cesarza i zwracając uwagę Metzu i wojska na niebezpieczeństwo, w jakiém się znajduje ich wolność i cześć. Broszurę przytrzymano, czcionki rozebrano, a autora czynnie poszukiwano.

Około dnia 16 dwóch oficerów inżynierji, członków komitetu, o którym powyżéj mowa była, kapitanowie Boyenval i Rossel zostali przywołani przed marszałka, a po surowéj indagacji, przy któréj jeden z nich wyraził się o położeniu z otwartością pełną godności, odprowadzono tegoż przez żandarmów do wnętrza warowni St. Quentin i tam go pod straż oddano.

Począwszy od 10 paźdz. nie taił się już wcale marszałek z czynami i zamiarami wstecznemi: to całe zdanie skreślano dziennikom, wychodzącym w mieście, zdania, w których właśnie wzywali autorowie obywateli i wojsko do walki na śmierć i wypowiadali nienawiść i pogardę przed kapitulacją; to znów rozsyłano bez liku ajentów po obozach, aby przemawiali do żołnierzy o poddaniu i wypoczynku; to daléj urzędowe noty, wyliczające zaszczytne kapitulacje, które miały miejsce po wszystkie czasy, a mianowicie kapitulacje Toulu i Wersalu; to w końcu owo uwijanie się jenerałów takich jak Boyer i innych, oddalających się w misjach mniéj lub więcéj niewiadomych, z których czasem wracali a czasem i nie wracali.

W poniedziałek dnia 17 jenerał Boyer powrócił bramą św. marcińską. Dnia następującego z rana na radzie marszałków oznajmił urzędownie, że nietylko Orlean, lecz i Tours, Châtellerault, Bourges, St. Etienne, Rouen, Havre i Lille były w ręku Prusaków; że ani śladu rządu nie było we Francji, że we wszystkich ważnych miastach rozruchy panują nieprzerwanie, że między innemi Lille i Rouen, rabowane przez socjalistów, przywołały załogę pruską, że w końcu zależy od tego zbawienie Francji, aby cesarz lub cesarzowa rejentka zawarła pokój z królem Wilhelmem, który się nań zgadza i aby w skutek tego pokoju armja reńska ruszyła w pochód w głąb kraju celem przywrócenia porządku tak mocno naruszonego i zaprowadzenia wszędzie rządów cesarskich i jego wiernych. W skutek tych wynurzeń, których nie zalecano bynajmniéj dowodzącym korpusami utrzymywać w tajemnicy, rada wojenna oświadczyła się za tém, że nadeszła chwila, aby zawiadomić wojsko o tym stanie rzeczy i dać mu do zrozumienia, że blizkiemi są zapewne układy pomiędzy dwoma wojskami.

Dnia 20 października odczytano rzeczywiście oficerom rozkaz dzienny, w którym zapowiedziano, że układ pokojowy ma być zawarty między Francją a Prusami, że cesarzowa-rejentka ma być przywrócona i że przybędzie do armji z swym synem, że wreszcie armja sama będzie skierowaną na miasta zrokoszowane, przyprowadzi je do porządku i zasłoni przed nowemi rozruchami, że pod jéj ochroną zbiorą się w Touluzie dawne izby i że te izby potwierdzą układy pokojowe zawarte z Prusami, układy, których warunków nie wyjaśniono bliżéj, jak się tego spodziewać można, żołnierzom.

Nieszczęściem dla planów Bazaine'a zgodzenie się na nie rządu króla Wilhelma nie było bynajmniéj tak pewném, jak się tego z początkn spodziewano. Podczas gdy Bazaine chciał tylko poddać armją a nie fortecę, nad którą miał tylko władzę ograniczoną, ponieważ jenerał Coffinières był jéj najwyższym komendantem, to książę Fryderyk Karol oświadczył przy końcu rokowań, że odrzuca wszelką ugodę na tych podstawach i że żąda podwójnéj kapitulacji, a więc zawie[illegible] z 110,000 żołnierzy [illegible] jak miasta i fortecy Metz. (Dok. n.)

Twierdza Belfort jest tak przez naturalne swoje położenie, jak i przez jéj liczne na wielką skalę fortyfikacje bardzo silną, liczy się we Francji do twierdz pierwszego rzędu i zajmuje pomiędzy 40 do 50 obronnemi miastami wszelkiego gatunku, które zasłaniają granicę francuzką, wysokie miejsce, lubo nie można jéj równać nawet w przybliżeniu z Strassburgiem, Besançon i Metzem. Główne fortyfikacje leżą na wysokich, stromych skałach a mianowicie cytadela, która zbudowaną jest przez Vaubana na stroméj, 200 stóp wzniesionéj skale „„Roche de Belfort"", góruje bardzo przez swe położenie a armaty jéj panują nad całą miejscowością. Również i obydwa forty zewnętrzne: „„de la Motte"" i „„de la Justice"", wzniesione są na stromych wzgórzach i bardzo są trudne do wzięcia. Pomiędzy temi wysuniętemi warowniami a miastem znajduje się obwarowany obóz dla 20kilku tysięcy żołnierzy, bardzo silny, który obecnie naturalnie nie mieści tak wielkiéj liczby wojsk. Miasto samo jest całkiem podług systemu Vaubana obwarowane i po wzięciu wysuniętych warowni trudnoby mu się było długo bronić przeciwko naszym ciężkim gwintowanym działom. Fosy, zasilane wodą z rzeczki Savoureuse, są zresztą bardzo głębokie i obfitują w wodę. Belfort jest miastem starożytném, lecz piękném, bardzo się dobrze mającém i ożywioném, liczącém około 10,000 mieszkańców, siedliskiem wielu władz cywilnych i wojskowych i posiada znaczne rękodzielnictwo i rozgałęziony handel. Zdaje się, że komendant Belfortu przysposobił się teraz na energiczną obronę, gdyż wyjeżdżając wieczorem, widziałem palącą się wielką wieś, którą Francuzi strzałami zapalili, ponieważ obsadzenie jéj mogłoby było być dla nas korzystném. *(K. Ztg).*

Załoga Paryża podzielona jest na trzy armje. Ich *ordre de bataille* jest: naczelny dowódzca jenerał Trochu, gubernator paryzki; szef sztabu jeneralnego jenerał Schmitz (teraz podobno Thomas); *souschef* jenerał Foy; wyższy komendant artylerji jen. Guoy; wyższy komendant inżynierji jen. Chabeau la Tour; jeneralny intendent jenerał Wolf. — Pierwsza armja: dowódzca *en chef* jen. Clement Thomas (266 bataljonów gwardji narodowéj). Druga armja: komendant jen. Ducrot; pierwszy korpus: jen. Vinoy (3 dywizje); drugi korpus: jen. Renault (3 dywizje); trzeci korpus: jen. d'Exea (2 dywizje piechoty i 1 dywizja jazdy). Trzecia armja stoi dod specjalném dowództwem jenerała Trochu (7 dywizji wraz z ściągniętém do Paryża wojskiem morskiém).

Oddział afrykańskich strzelców-ochotników przechodził niedawno przez Lion z rozwiniętym czarno-aksamitnym sztandarem, na którym z daleka jaśniała srebrem wyszyta trupia głowa i słowo „Algierja." Oddział ten ma podobno zamiar połączyć się z Garibaldim.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 17 listopada. *Estilap* gani ducha wojennego *Pester Lloyda* jako przedwczesnego.

Berlin 18 listopada. Thiers oczekiwany jest temi dniami w Wersalu. Główna kwatera pruska ma być przeniesioną do Fontenaibleau.

Odo Russel otrzymał zapewnienie ze strony Bismarka, że między Rossją i Prusami niema porozumienia co do kwestji morza Czarnego; zapewniają tu na zasadzie wiadomości urzędowych, że kwestja ta może na drodze pokojowéj załatwioną zostanie; Rossja zgadza się na rozpuszczenie znacznéj części swego wojska w celu uspokojenia umysłów. (?)

Ks. Meklemburski otrzymał dowództwo nad armją Tanna, Witticha i Treskowa. Potyczka pod Coulmiers trwała 7 godzin.

Donoszą z Wersalu d. 17 bm., że oddziały pierwszéj dywizji pieszéj odparły wycieczkę d. 14 bm. uczynioną przez załogę w Mezières.

National Ztg zamieszcza telegram z Monachjum, donoszący o układach pomyślnie ukończonych w Wersalu. Bawarja przystąpi do związku niemieckiego na podstawie zasadniczych zmian konstytucji północno-niemieckiéj, regulujących stosuuek Bawarji.

Według doniesień dziennika w Cherbourgu *Union Liberale*, przybył z Londynu [illegible] transport w przeciągu dwunastu dni.

„Korespondencja Zeidlera" zapewnia, że bombardowanie Paryża nastąpi w swoim czasie, zwłaszcza, że względy polityczne nakazują je.

Florencja 17 listopada. Odpowiedź gabinetu włoskiego na notę rossyjską jeszcze ztąd nie odeszła.

Ks. Aosta przybył dziś z Florencji do Neapolu.

Rzym 17 listopada. Lamarmora poróżnił się z rządem, uważa stanowisko namiestnika za niewygodne i stara się usunąć.

Jako wyraz protestu przeciw wjazdowi króla Wiktora Emanuela do Rzymu, zamyśla papież użyć zamknięcia kościołów na czas nieograniczony.

Poseł angielski odjechał do Londynu.

Minister oświaty otworzy osobiście uniwersytet d. 19 bm.

Londyn 17 listopada. Wszystkie dzienniki chwalą depesze lorda Granvilla. *Times* nie wierzy, aby Rossja znalazła sprzymierzeńca w Prusach i powiada, że nie byłoby nic dziwnego, gdyby Rossja obecnie miała całą Europę przeciwko sobie.

Morning Post powiada, że sposób w jaki wypowiedziała Rossja traktat paryzki, każe wnosić, porozumienie się z Prusami. Należy żałować straty tak potężnego sprzymierzeńca, jakim była Francja. Mocarstwa neutralne powinny dopomódz Francji do zawarcia pokoju, któryby nienaruszył jéj całości.

Daily Telegraph zamieszcza korespondencję paryzką z 11 b. m. donoszącą, że rząd w Paryżu zakazał w tym dniu sprzedaży świeżego mięsa. Masło kosztuje 42 franki, mięso ośle 3½ franka. (Niewiadomo czy funt czy kilogram?)

Petersburg 17 listopada. Dziennik urzędowy ogłasza dekret cesarski, polecający ministrowi wojny, wypracowanie projektu służby wojskowéj obowiązującéj wszystkie stany.

Poseł rossyjski Ignatiew wyjechał dziś z Odessy do Konstantynopola.

Konstantynopol 17 listopada. Flota na morzu śródziemném została znacznie powiększoną.

Smyrna 12 lisopada. Flotylla francuzka otrzymała rozkaz powrotu do Toulonu.

Przegląd polityczny.

Wiadomościom o uzbrojeniach Austrji zaprzecza niby *W. A. P.*, jednak zaprzeczenie to wcale już nie jest kategoryczne, pisze bowiem nie że są mylne, ale, że polegają na wieściach.

Projekt adresu izby niższéj, który podajemy w całéj osnowie, jest ultracentralistyczny, tak samo jak adres izby panów i tak samo wotum nieufności dla gabinetu. O Galicji nic, Czechów trzeba wziąć w kluby, z Prusami trzeba się łączyć; i to mają być politycy, zbawcy Austrji?.. Nie mówiąc już o politycznych trudnościach, czyliż ci panowie Dalmacji już zapomnieli, że dziś mają tylko zużyte ogólniki i frazesa na ustach „o uprawnionych żądaniach krajów, o ile z jednością państwa się zgadzają!? I taką wodę warzą ci niepoprawni w chwili, gdy wskutek poruszenia sprawy wschodniéj losy Austrji na włosku wiszą!

Wskutek braku wiadomości z placu boju sprawa wschodnia zajmuje dotąd przeważnie wszystkich, tém bardziéj, że coraz więcéj ustala się przekonanie, że razem z nią rozstrzygną się losy nietylko Turcji, ale i Austrji.

Dzienniki węgierskie wszelkich odcieni najlepiéj pojmują niebezpieczeństwo grożące z téj strony i wzywają rząd do energicznéj akcji, któraby Rossję zmusiła do cofnięcia swego żądania, a w razie uporu radzą rządowi rozstrzygnięcie orężne, które w téj chwili przedstawia dla Austrji więcéj szansy, niż kiedykolwiek, bo Prusy zajęte dotąd wojną francuską, a połączone siły Turcji, Austrji i Anglji, nie licząc już wcale sił włoskich, aż nadto wystarczają do zupełnego upokorzenia Rossji.

Wiedzieliśmy z góry, że Węgrzy jako najmocniéj interesowani, najsilniéj będą odpierać żądania rossyjskie, jakeśmy to już w dzisiejszym artykule wstępnym podnieśli, ale Rossja potrafi kruczkami dyplomatycznemi odroczyć akcję tak długo, póki Prusy nie załatwią się z Francją, może nawet doprowadzi swém pośrednictwem do korzystniejszego dla Francji pokoju, niżby go otrzymała w innym czasie, a Prusom zaofiaruje wynagrodzenie w Austrji — a wtedy co nastąpi, łatwo przewidzieć. Póki Francja walczy, akcja Austrji i Anglji ma wielkie szansy, potém staje się zupełnie bezsilną [illegible] tembergji, w domu mają sejm, o jakim rząd tylko mógł marzyć, a mimo ostatnich wysileń Francji stoją tak silnie, że może być mowa o dłuższém przeciąganiu wojny, o wytargowanie korzystniejszych warunków pokoju, ale o pobiciu zupełném armji niemieckich nikt nawet we Francji dzisiaj nie myśli.

Słychać znowu o usiłowaniach zawiązania rokowań o zawieszenie broni, ale przy tych rokowaniach chyba Rossja pośredniczyć będzie, inne państwa są zanadto zajęte notą księcia Gorczakowa.

Z którejkolwiek strony zapatrujemy się na położenie dzisiejsze, przedstawia się ono groźniéj, niż kiedykolwiek. A to niepewne położenie może jeszcze trwać długo, zanim przyjdzie chwila stanowcza, w któréj rozstrzygną się nie już losy Francji i Niemiec, ale losy całego świata.

Ostatnie Telegramy.

Wiedeń 19 listopada. Wiadomość o dymissji gabinetu jeszcze nie sprawdzona, lubo każdéj chwili polecenie utworzenia nowego gabinetu jest możliwém.

Nadeszła tu druga nota ks. Gorczakowa, ma być napisaną w tonie ugodowym i przenosić sprawę na pole dyskussji.

Wiedeń 19 listopada. W rozmowie z tutejszym posłem rossyjskim Nowikowem interpelował go hr. Beust co do uzbrojeń Rossji, oświadczając swoje zdziwienie z powodu tego. Nowików zapewniał, że nie wié nic o uzbrojeniach, a jeżeli wydano jakie rozporządzenia w téj mierze, to są one zapewne tylko obronnéj natury. Gabinet petersburski rozważając całą sytuację, mógł się widzieć spowodowanym do przedsięwzięcia środków ostrożności, ażeby w najgorszym razie nie zostać niespodzianie zaskoczonym.

(Charakterystycznem jest, że kwestja uzbrajań jest już przedmiotem dyplomatycznych wyjaśnień Red.)

Petersburg 19 listopada. *Journal de St. Petersbourg* pisze: Gdyby kongres był się mógł zebrać, byłby rząd cesarski nie omieszkał przedłożyć mu kwestji, będącéj dla Rossji żywotnéj nagłości; lecz Rossją obowiązywać, aby czekała na europejskie porozumienie, znaczyłoby toż samo, co wiązać ją na niepewny czas z niemożliwą i coraz pogorszającą się sytuacją. Artykuł zbija daléj twierdzenie, że nota rossyjska obejmuje w sobie zniesienie całego traktatu. Anglja może zresztą uczynić to dla Turcji, co się stało dla Belgji. Niebezpieczeństwa dla Turcji leżą tylko wewnątrz niéj; dopóki stosunki W. Porty do Rossji nie zostaną przywrócone na stopę przychylniejszą, dopóty spodziewać się nie można uspokojenia się mieszkańców chrześciańskich. Rossja oceni należycie lojalne poparcie Austrji w téj żywotnéj kwestji honorowéj. Austrja wié, że polityczne jéj trudności rozpoczęły się z dniem, w którym przez podstępną politykę wschodnią straciła przyjaźń Rossji. Oba państwa zyszczą przez słuszne ocenienie obopólnych interesów.

Berlin 19 listopada (urzęd.). Król do królowéj. Wersal 18 list. W. ks. Meklembursko - szweryński odrzucił nieprzyjaciela wczoraj na całéj linji koło Dreux. Jenerał-lejt. Treskow, który chwilowo dowodzi 17 dywizją, zajął Dreux z niewielką stratą, wziął wielu jeńców. Pościg odbywa się w kierunku Le Mans.

Wersal 18 listopada. Francuzkie wojsko pojawiło się koło Dreux. Wysłano naprzeciw dywizję kawalerji reńsko-badeńskiéj i piechotę landwery dla przekonania się: czy to armja loarska, czy armja Keratrego, czy Bourbaki.

Fryderyk Karol w Etampes.

Bruksella 19 listopada. *Echo de Luxem.* zamieszcza telegram od francuzkiéj granicy z 17: Prusacy obsadzili prawie całą granicę między Longwy a Montmedy i stoją o 2 kilometry od tego miasta. Oblężenie tych dwóch miejsc nastąpi niebawem. Około 100 mobilgardów z Montmedy zaskoczono koło Chauveny, stracili kilku zabitych i jeńców.

Berlin 19 listopada. W skutek ustępstw ze strony Prus Bawarja przystąpiła do związku p. n.

Londyn 19 listopada. Rząd powołuje wszystkich oficerów lądowéj i morskiéj armji.

Stuttgard 18 listopada. Opór tutejszego rządu co do wstąpienia Wirtembergu do związku północno-niemieckiego przypisują królowéj Oldze, siostrze cara rossyjskiego (?).

Darmstadt 18 listopada. Ministrowie Dalwigk i Hoffmann wyjeżdżają z Wersalu i przybędą tu w sobotę wieczór.

Monachjum 19 listopada. „Crsp. Hfm." donosi: Rozgłoszono, że król bawarski nie potwierdził ustępstw, które poczynił w Wersalu minister Bray. Jest to wiadomość mylna, jak również mylne są relacje o wyrażeniu się króla co do stosunku do Prus.

Londyn 19 listopada. *Standard* donosi: Turcja zdecydowaną jest do stanowczego oporu i przedsięwzięła już ogromne przygotowania wojenne.

Stand. nie widzi możności pokojowego załatwienia i wzywa rząd do natychmiastowego podjęcia wojny.

Daily News donosi z Petersburga: Piszą nam, że zawikłania dadzą się pokojowo załatwić, niemniéj jednak, jeżeli wojna jest potrzebną, jest Rossja gotową do niéj. Ten sam dziennik donosi, że w razie wojny Prusy i Rossja będą działać wspólnie.

Times pisze: Nie można pozwolić, żeby Rossja obecne zawikłania jeszcze zwiększała. Rossja zajęła teraz stanowiska ogólnego europejskiego wroga.

Peszt 18 listopada. Csernatony interpeluje prezesa gabinetu, czy wieści o zmianie osób w ministerjum spraw zagranicznych są prawdziwe i dlaczego o tém parlament jeszcze nie jest powiadomiony.

Wachsmann zapytuje, jakie poczyniono kroki, aby losowanie obligacji węgierskiéj pożyczki kolejowéj, które miało się odbyć w Paryżu, odbyło się jak zwykle 1go grudnia? Kerkapolyi odpowiada, że postarał się, aby losowanie punktualnie odbyło się w Peszcie.

Przed głosowaniem nad wnioskiem Scedenyiego chce Kerkapolyi mówić, lewica nie chce dozwolić; w skutek tego powstaje tak gwałtowna wrzawa, że prezydent musi zawiesić posiedzenie na 10 minut — poczém Kerkapolyi wśród hałasowania lewicy oświadcza, że nie sprzeciwia się wcale traktowaniu wniosku.

Kursa. Wiedeń 18 listop. g. 2 m. —. Akcje kred. 240.25. — Lombardy 172.50. — Losy z 1860 r. 89.50. — Losy z 1864 r. 109.50. — Akcje frankoaustr. 90.—. — Napoleony —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 229.50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 184.—. — Akcje kolei półn.-wschodn. 151.—.— Akcje banku 713 —.— Akcje banku związkow. 85.—. — Akcje banku jeneraln. 72.50. — Renta w srebrze 64.—. — Oblig. indmn. galic. 71.50. — Akcje banku wied. obrotu 117.50. — Akcje anglo-banku 184.50 — Akcje kolei rząd. 365.—. — Kol. siedmiogrodz. 157.—. — Kol. Rudolfa 154.50. — Kol. pardubick. 165.—. — Kol. półn. 197.50. — Tramway 150.25. — Banku budowy 55.—. — Kol. wschodn. 83.50. — Kol. alföldzk. 161.—. — Akcej banku anglo-węgierskiego 76.—. —

Usposobienie giełdy: mdłe.

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Szczepański.
Wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW, 19 listopada.

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Papiery krajowe:		
Renta	56 —	54 —
„ w srebrze	66 —	65 —
Losy pożycz. z r. 1854	[illegible]	[illegible]
„ „ „ 1860	[illegible]	[illegible]
„ „ „ 1864	[illegible]	[illegible]
Galic. obligacje indemn.	[illegible]	[illegible]
„ listy zastawne	[illegible]	[illegible]
„ „ ban. hypot.	[illegible]	[illegible]
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei półn. 5½% (Lomb.)	[illegible]	[illegible]
Kar. Ludwika 5%	[illegible]	[illegible]
„ „ II. emis.	[illegible]	[illegible]
Czerniowce I. 5%	[illegible]	[illegible]
„ 1867	[illegible]	[illegible]
„ 1868	[illegible]	[illegible]
Akcje przemyst. i bank.		
Lombardy	[illegible]	[illegible]
Akcje kol. K. Lud. galic.	[illegible]	[illegible]
„ kol. czerniow.	[illegible]	[illegible]
„ kol. Rudolfa	[illegible]	[illegible]
„ kol. półn.-wsch.	[illegible]	[illegible]
„ banku narodow.	[illegible]	[illegible]
„ Zakł. kredyt.	[illegible]	[illegible]
„ Zakł. kredyt. węg.	[illegible]	[illegible]
„ Banku obrotow.	[illegible]	[illegible]
„ hypoteczn. galic.	[illegible]	[illegible]
„ handl. ogóln.	[illegible]	[illegible]
„ krakowsk. z wpłatą	[illegible]	[illegible]
Losy kredytowe	[illegible]	[illegible]
Papiery zagraniczne		
Listy zast. pol. z kup. 1emis.	[illegible]	[illegible]

[illegible]

WIEDEŃ, 18 listopada.

[illegible]

LWÓW, 17 listopada.

[illegible]

WARSZAWA, 17 listop.

[illegible]

(Nadesłane.)

Nie ma choroby, którąby się oprzeć mogła delikatnéj *Revalescière du Barry*, która leczy bez medycyny i kosztów:

Wszystkie cierpienia żołądkowe, nerwowe, piersiowe, płucowe, choroby wątroby, gruczoł, błon śluzowych, choroby oddechu, pęcherza, nerek, tuberkuły, suchoty, asthmę, kaszel, niestrawność, zatwardzenie, rozwolnienie, bezsenność, słabość, hemoroidy, wodną puchlinę, febrę, zawrót głowy, kongestię, szum w uszach, mdłości i womity nawet podczas błogosławionego stanu, diabetes, melancholję, chudnięcie, reumatyzm, podagrę, błędnicę. — 72,000 świadectw [illegible]

Pożywniejsza niżeli mięso, Revalescière [illegible]

Szanowny Panie!

Glainach 14 lipca 1867.

Revalescière Pańska [illegible]

Z uszanowaniem i wdzięcznością

Jan Godez,
wikaryusz w probostwie Glainar, poczta Unterlengen przy Klagenfurcie.

W puszkach zawierających ½ ft. 1 złr. 50 kr., 1 funt 2 złr. 50 kr., 2 funty 4 złr. 50 kr., 5 ft. 10 złr., 12 ft. 20 złr., 24 ft. 36 złr.

Revalescière Chocolatée w tabliczkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 kr., 24 filiżanek 2 złr. 50 kr., 48 filiżanek 4 złr. 50 kr., w proszku na 12 filiżanek 1 złr. 50 kr., 24 filiżanek 2 złr. 50 kr., 48 filiżanek 4 złr. 50 kr., na 120 filiżanek 10 złr., 288 filiżanek 20 złr., 576 filiżanek 36 złr.

Sprowadzić można [illegible] przez: Barry du Barry et comp. we Wiedniu [illegible]

(Nadesłane.)

Niech nikt nie pominie przeczytania dzisiejszego ogłoszenia fabryki zegarków *Filipa Fromma* w Wiedniu. [illegible]

L. 343
praes.

Ogłoszenie konkursu.

W celu obsadzenia posady budowniczego miejskiego przy Magistracie krakowskim ogłasza się ponownie na mocy postanowienia Rady miejskiéj z dnia 1 października 1870 konkurs po dzień 15 grudnia 1870 trwający.

Ubiegający się o posadę tę, do któréj płaca 1500 złr. wal. a. jest przywiązaną, winni są podania swoje do Rady miejskiéj na ręce Prezydenta Miasta wystósować i w takowych wykazać: wiek, miejsce urodzenia i przebieg życia, oraz dołączyć świadectwa z odbytych nauk technicznych i ze złożonych egzaminów praktycznych dla téj kategorji urzędników Państwa przepisanych.

Kandydaci spokrewnieni lub spowinowaceni z urzędnikami Magistratu Krakowskiego, winni są stopień pokrewieństwa lub powinowactwa wykazać.

Nadmienia się wreszcie, że urzędnikom Magistratu Krakowskiego zapewnioném jest prawo do emerytury według przepisów dla urzędników Państwa wydanych.

Kraków, d. 2 listopada 1870.

Za Prezydenta Miasta
1091 (3-3). **Dr. Szlachtowski.**

POCIĄGI OSOBOWE
na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Z Krakowa do **Wiednia, Wrocławia** o godzinie 6 min. 3 rano — do **Wiednia** o g. 10 min. 10 przedpoł. (mięszany z wozami 1. 2giéj i 4téj klasy) i o g. 3 m. 33 popoł — do **Warszawy i Wrocławia** o g. 8 rano, do **Lwowa** o g. 11 m. 35 rano, o 10 m. 22 wieczór — do **Wieliczki** o g. 6 m. 28 rano i 5 m. 30 wiec.
Z Wiednia do **Krakowa** o g. 8 rano — o 5téj popoł. (mięsz. z woz. 1széj, 2 i 4 klasy) i o g. 8 m. 30 wieczór.
Z Granicy do **Szczakowy** o g. 11 m. 36 przed południem i o g. 3 m. 3 popoł.
Z Szczakowy do **Krakowa** o g. 1 m. 8 popoł. i o g. 3 m. 40 popoł.
Ze Lwowa do **Krakowa** o g. 5 m. 41 rano i o g. 5 m. 16 popołudniu.
Z Przemyśla do **Krakowa** o g. 8 m. 29 rano, g. 8 m. 35 wieczór.
Z Wieliczki do **Krakowa** o g. 7 m. 40 rano i o g. 7 m. 40 wieczór.
Z Mysłowic do **Krakowa** o g. 12 m. 13 pop.

Przychodzą:

Do Krakowa z **Wiednia** o god. 9. m. 52 rano, o g. 11 m. 59 w. popoł. (mięsz. z woz. 1széj, 2éj i 4téj klasy) z **Wiednia** i **Wrocławia** o g. 9 m. 5 wiecz. — z **Wrocławia** i **Mysłowic** o g. 3 m. 31 pop. z **Warszawy** o g. 6 m. 30 wiecz. — ze **Lwowa** o g. 5 m. 36 rano i o g. 3 m. 26 popoł. — z **Wieliczki** o g. 8 m. 15 rano i o g. 8 m. 15 wieczór.
Do Wiednia z **Krakowa** o g. 7 m. 32 w. o g. 4 rano; (mięsz. z woz. 1., 2. i 4 kl.) o 5 m. 23 rano.
Do Przemyśla z **Krakowa** o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 wieczór.
Do Lwowa z **Krakowa** o g. 10 m. 9 rano i o g. 9 m. 28 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę odchodzi z Krakowa pociąg mięszany przez Wieliczkę do Niepołomic o g. 11 m. 23 przedp. i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o g. 4 m. 35 pop.

Pociąg ten będąc wyłącznie przeznaczonym dla transportu soli z Wieliczki do Niepołomic w braku takowych, zupełnie nie idzie.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut późniéj od krakowskiego.

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.